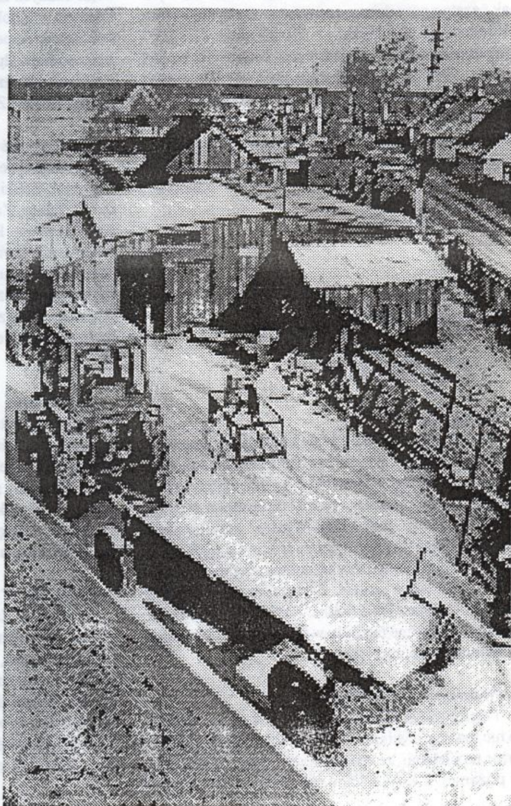
Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach. Nr 1 luty-marzec 1995 r. Cena 50 gr

● Spór o działkę Nr 512 ● Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej ● Ogólniak w Gródku ● Strach kacapa ● Po co ten cyrk, Panie Wójcie? ● Wiadomości z gminy ● Ile płacimy podatku za nieruchomości? ● Gdzie najdroższe zakupy w Gródku?



Fot. Leon Tarasewicz

Konfliktowa działka Nr 512 przy ulicy Błotnej w Gródku

Witamy!

W kiosku „Ruchu" naprzeciwko Urzędu Gminy leżą różne gazety. Rzadko piszą w nich o nas, mieszkańcach Ziemi Gródeckiej. Jeśli już, to z powodu strzelaniny na granicy, albo pożaru lub innych tragedii. A przecież dzieje się tu tyle innych rzeczy, o których gazety warszawskie i białostockie nie napiszą, bo mają inny charakter. Właśnie dlatego większość gmin ma swoje gazety, gdzie można przeczytać o najbliższych sąsiadach, o poczynaniach miejscowych władz. Próby wydawania lokalnej gazety czyniono też w Gródku. 5 lat temu ukazało się kilka numerów pisma „Hołas Haradka", pod koniec ubiegłego roku gminna Komisja Oświaty i Kultury wydała próbny numer „Wiadomości Gródeckich — Haradockich Nawinaŭ". Nasz samorząd zdecydował, że Gródek powinien mieć jednak gazetę z prawdziwego zdarzenia. Będą nią właśnie „Wiadomości Gródeckie — Haradockija Nawiny", których pierwszy numer trzymacie Państwo w swoich rękach. „WG" chcą być pismem ciekawym i pożytecznym, dlatego będziemy w nim opisywać bieżące wydarzenia w gminie, jej historię i kulturę. Nie zabraknie rozrywki i humoru. Niektóre teksty, aby zachować i uszanować tradycję narodową wielu mieszkańców naszej gminy, będziemy publikować po białorusku („polskimi literami").

Zatem przyjemnej lektury!

Redakcja

Informacje z gminy

Będzie czyściej

Nasza gmina przystąpiła do konkursu na zagospodarowanie śmieci. Jeszcze w roku ubiegłym zakupiono 20 kontenerów i samochód do ich przewożenia. Odpady z gospodarstw, przede wszystkim trociny, zaśmiecają drogi, pola i lasy. Wkrótce zostanie określone dokładne miejsce wywozu trocin i innych odpadów. Docelowo kontenery na śmieci zostaną ustawione w każdej wsi w gminie. Zakup sfinansuje Gminny Fundusz Ochrony Środowiska. Z tych pieniędzy zostaną też ufundowane nagrody w planowanym konkursie na najładniejsze powórko.

Nadzieja w światłowodach

Telefonizacja naszej gminy nie jest dobra. Telefonu nie ma na przykład w Mostowlanach. Gdy wybuchł pożar na plebanii, ze wsi nie można było wezwać straży pożarnej. Z kolei telefon sołtysa w Sofipolu został przeniesiony do Nowosiółek i mieszkańcy muszą korzystać z aparatu prywatnego. Sprawa trafiła do wójta, który obiecał to wyjaśnić. Zarząd Gminy złożył wniosek do Telekomunikacji Polskiej SA o podłączenie telefonu w Mostowlanach. Są to działania doraźne. Telefonizacja w gminie poprawi się, gdy zostanie oddana do użytku centrala telefoniczna w Zubkach. Być może problemy te znikną całkowicie, gdy dojdzie do skutku położenie kabli światłowodowych na linii Białystok-Bobrowniki. Inwestycja ma kosztować 24 miliardy starych zł i umożliwi komputerowe przesyłanie informacji z przejścia granicznego. Odpowiedni sprzęt jest tam już zainstalowany, ale istniejąca sieć telefoniczna nie zezwala na jego wykorzystanie.

Z Zubek do Bobrownik

Na ostatniej sesji Rady Gminy (17 lutego 1995 r.) część radnych zaproponowała przeniesienie Ośrodka Zdrowia w Zubkach do Bobrownik. Miałoby to ułatwić dostęp do pomocy medycznej przewoźnikom oraz pracownikom służb granicznych i celnych. Na przeniesienie ośrodka muszą wyrazić zgodę mieszkańcy wsi Zubki, Zubry i Zielona.

Odcięci od świata

Ograniczenie liczby kursów kolejowych na trasie Białystok-Zubki Białostockie sprawiło, że mieszkańcy wsi Zubry, Zubki i Swisłoczany nie mają połączenia z miastem. Rozwiązaniem tego problemu będzie utwardzenie (żwirem) drogi od Wiejek, poprzez Zubry, Swisłoczany, Zubki, Wierobie i dalej w kierunku szosy tak, aby umożliwić przedłużenie linii autobusowej. Wniosek o wydzielenie środków na ten cel z budżetu gminy na ostatniej sesji złożył radny Aleksy Dziermański.

Dar książek

Szkoła Podstawowa w Gródku otrzymała dar w postaci książek do biblioteki szkolnej od Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Postarały się o to panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku. Dyrektor szkoły pani Wiera Tarasewicz, dziękując za dar, zapewniła, że książki dobrze posłużą uczniom i nauczycielom.

Co z „Karo"?

Kłopoty w Zakładzie Przemysłu Dziewiarskiego „Karo" w Gródku zaczęły się już w 1993 roku. Głównym problemem, który do dzisiaj nie jest rozwiązany, są trudności ze sprzedażą wyrobów. Teraz zakład często stoi, bo istnieją duże zapasy towarów, a odbiorców brakuje. Zahamowany został także eksport do Finlandii, która po wejściu do Unii Europejskiej zażądała 6 proc. upustu na cenie sprowadzanych z Gródka towarów.

W ubiegłym roku w prasie krajowej pojawiło sie ogłoszenie o sprzedaży gródeckiego „Karo". Zgłaszający się byli zainteresowani kupnem samego zakładu, bez pracowników. Do transakcji nie doszło. Obecnie pojawiła się propozycja utworzenia jednej lub kilku spółek pracowniczych z dwudziestoprocentowym wkładem zgromadzonego majątku. Podział przedsiębiorstwa zależy od decyzji Ministerstwa Przemysłu. Na usamodzielnienie się „Karo" w Gródku trzeba co najmniej 6,5 mld starych złotych. Część tej kwoty można uzyskać zaciągając kredyt. Może go poręczyć Zarząd Gminy, ale tylko do wysokości I miliarda. Aby uzyskać potrzebne środki, dyrekcja rozważa przekazanie niektórych budynków i urządzeń (na przykład kotłowwni) gminie w poczet podatku od nieruchomości.

Gdy nie powiedzie się prywatyzacja, zakład musi upaść.

Szansa na maturę

Szkoła Podstawowa w Gródku ogłosiła nabór kandydatów na kurs dokształcający w zakresie liceum ogólnokształcącego. Warunki uczestnictwa:

- ukończone 17 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- złożenie wymaganych dokumentów (świadectwo szkolne, podanie, życiorys, 2 zdjęcia, ksero z dowodu osobistego),
- opłata 1 zł za godzinę lekcyjną, tj. 2 mln st. zł za semestr.

Kurs przewidywany jest na 3 semestry, celem zrealizowania programów nauczania z 9 przedmiotów: j. polski, j. rosyjski, matematyka, fizyka, chemia, historia, biologia, wiedza o społeczeństwie i geografia. Lekcje odbywałyby się trzy razy w tygodniu, 5 godzin po godz. 16-ej. Z każdego przedmiotu obowiązuje egzamin końcowy. Po ich zaliczeniu uczestnicy kursu uzyskają prawo do zdawania matury. Wszystkie egzaminy byłyby zdawane w LO Nr 3 w Białymstoku. Warunkiem rozpoczęcia kursu jest zgłoszenie się 20-30 uczestników. Zapisy przyjmuje sekretariat SP w Gródku.

Koło Emerytów

Na terenie naszej gminy od lat działa koło Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. W ostatnim dniu minionego roku liczyło 210 członków. Zainteresowani przynależnością mogą uzyskać niezbędne informacje i załatwić konieczne formalności w każdy wtorek w tutejszym Gminnym Ośrodku Kultury od godziny 9 do 11. Tam też można wykupić zaświadczenia uprawniające do ulgowych przejazdów PKP (zniżka 50 proc. raz w roku tam i z powrotem), przysługujące osobom wymienionym w nazwie Związku. Jest też możliwość ubezpieczenia na życie w przyzwiązkowej Kasie Pogrzebowej. ●

● Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej

przyg. Leon Tarasewicz

Poniższy tekst został wygłoszony na II Kongresie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej 4 XI 1994 r. w Domu Kultury w Gródku.

Szanowni Państwo, Szanoŭnaje Spadarstwa!

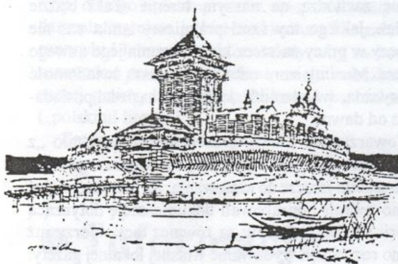
Serdecznie witam i szczyra witaju, tak jak każdemu jest sercu najbliżej, na naszej ziemi gródeckiej. Serdecznie witam przedstawicieli władz wojewódzkich oraz gminnych oraz Was, mieszkańców ziemi gródeckiej, przybyłych na dzisiejsze spotkanie z różnych zakątków Białostocczyzny. Jestem pewien, że nadszedł czas, żeby „Baćkoŭszczyna" trwalej zaistniała w naszej świadomości — powinniśmy częściej do niej wracać. Powinniśmy również współuczestniczyć w przemianach społeczno-gospodarczych, które w tak szybkim tempie zachodzą na naszym terenie. Taki będzie Gródek, jakiego my sami pragniemy i nikt nas nie wyręczy w pracy na rzecz kształtowania jego nowego oblicza. Musimy sami odbudować naszą świadomość historyczną, świadomość, którą nasi sąsiedzi posiadają już od dawna.

Towarzystwo Ziemi Gródeckiej nie powstało „z potrzeby chwili", ale z potrzeby ratowania tego co w ogóle zostało jeszcze do uratowania. Są tacy, którzy już dawno zebrali i opracowali dokumentację dotyczącą historii swojego regionu; są również tacy, którzy już dawno rozpoczęli wydawanie własnej lokalnej gazety. Biorąc z nich przykład, my również powinniśmy poczynić starania, aby uratować od zapomnienia to, co lada chwila może odejść bezpowrotnie. Przecież żyją jeszcze świadkowie „bieżeństwa", wojen, uczestnicy partyzantki wojennej, aktywiści lewicowego ruchu „Hramada", KPZB i PZPR. Postarajmy się zdokumentować tamte wydarzenia oraz postarajmy się przekazać następnym pokoleniom pamięć o nich, aby życie nie kojarzyło się im jedynie z „Dynastią" i Michaelem Jacksonem.

Nie będę tu analizował statutu Towarzystwa, ponieważ każdy może go przeczytać w spokoju i, jeśli zechce, może znaleźć dla siebie miejsce pośród nas. Skoncentruję się tylko na zagadnieniach historyczno-kulturalnych naszego regionu, gdyż w chwili obecnej one są dla nas najważniejsze.

Długimi latami byliśmy pozbawieni dostępu do obiektywnie napisanych podręczników historii. W szkole uczono nas faktów, które nie miały nic wspólnego z problemami naszych terenów, a jeśli już wspominało się o nich, to najczęściej w świetle tendencyjnej inter-

pretacji faktów. Nie trzeba przypominać, że działalność tego rodzaju jest stara jak świat i jej główny cel stanowi wytwarzanie, a potem pogłębianie kompleksu niższości (mniejszej wartości) wśród tubylców. Oprócz złych podręczników do historii, uczniowie szkół podstawowych mieli także do dyspozycji atlas historyczny ilustrowany obrazkami pana Kobylińskiego, z którego niezbicie wynikało, że „dzika puszcza" przestała rosnąć na naszych terenach dopiero po podpisaniu Unii Lubelskiej, i dopiero wtedy zaczęto zakładać tutaj miasta. Natomiast nikt nas w szkole nie uczył (co jest zrozumiałe), że „horad na Supraśli" istniał już w XII wieku! Co więcej, latem ubiegłego roku, właśnie koło ruin starego grodu odkryto neolityczne stanowiska krzemienne, czyli świadectwa bytności ludzkiej na długo przed organizacją państwa polskiego. Nic dziwnego, że w tym miejscu powstał gród — dogodne ukształtowanie terenu umożliwiające obronę przed wrogami (bagna), w sposób naturalny kształtowały odpowiednie warunki. Gródek stał się wkrótce jednym z ośrodków cywilizacyjnych na Podlasiu, wokół którego tworzyły się inne grody np. Supraśl oraz Zabłudów.



Zamek w Gródku. Rysunkowa rekonstrukcja

Rozkwit Gódka przypada na XV i XVI w. Przyczynił się do tego wspaniały ród Chodkiewiczów (herbu Kościesza), który obrał to miejsce na siedzibę rodową. Z tych względów dzieje Gródka zajęły ważne miejsce w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Rzeczypospolitej o wiele wcześniej niż w 1569 roku. Przecież gdyby Gródek nie był w tamtym czasie ważnym ośrodkiem kulturalno-społecznym, nie przybyliby tutaj mnisi z Pskowsko-Pieczerskiej Ławry w celu założenia monastyru; nie przyjeżdżałaby do Gródka księżna Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka a wnuczka ostatniego cesarza bizantyjskiego. A czy Aleksander Chodkiewicz jechałby do Krakowa w 1507 roku, aby w triumfalnych odgłosach dzwonów wawelskich prowadzić Zygmunta I do koronacji, gdyby nie był przedstawicielem świetnego rodu?

Dlatego nie powinno dziwić, że Gródkowi przywróciliśmy herb Chodkiewiczów — właśnie ten ród



Herb Chodkiewiczów

nadał wielkie znaczenie kulturze tego miasta. To im zawdzięczamy zakładanie pierwszych drukarni w Supraślu i Zabłudowie; to ich biblioteka cieszyła się taką



Aleksander Chodkiewicz, Wojewoda Nowogródzki



Grzegorz Chodkiewcz, Wielki Hetman Litewski

sławą wśród uczonych, że z manuskryptów należących do „skarbu sławnej pamięci Pana Chodkiewicza Aleksandra" korzystał na przykład Stryjkowski przy pisaniu swej „Historii Polski". Niestety, świetny rozwój Gródka został przerwany wraz ze śmiercią Grzegorza Chodkiewicza w 1572 r. Ostatecznie drewniany zamek został spalony w czasie wojny północnej i tylko miasteczko na skrzyżowaniu szlaków Bielsk-Narew-Grodno oraz Suraż-Wołkowysk-Mińsk funkcjonowało dalej. Mimo to, chociaż od tamtego czasu Gródek nigdy nie powrócił na tak eksponowane miejsce w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to jednak wyrosło na tej ziemi parę wybitnych postaci, bez których historia i literatura białorusko-polska byłyby uboższe. Oto w Mostowlanach wyrasta Kastuś Kalinoŭski, dyktator Litwy (jak sam się określał) i ostatni romantyk powstania 1863 roku, w okolicznych lasach rozpoczyna się druk „Mużyckaj praŭdy". Także na tej ziemi powstają poezje Januka Daraszkiewicza (poetycki pseudonim „Karszun") oraz Ściapana Petelskiego (pseudonim „M. Aroł") — może nie jest to poezja najwyższych lotów, ale za to bezpośrednio dotycząca naszej rzeczywistości oraz pisana naszym własnym językiem. Z tych powodów twórczość obu poetów kładzie podwaliny pod białoruską „naszniŭskuju" poezję i na stale wpisuje się do kanonu literatury białoruskiej obok najwybitniejszych pisarzy jakimi są Janka Kupała i Jakub Kołas. Czy to, że ciągle ponawiane



Konstanty Kalinowski,
urodzony w Mostowlanach
przywódca powstania 1963 r.



Ściapan Petelski, ps. M. Aroŭ,
poeta z Gródka

są tutaj próby odrodzenia dawnej literatury jest dziełem przypadku, czy raczej kontynuacją wiekowej tradycji, która jak wieczne światło raz zapalone nigdy nie gaśnie? Przecież nie z ziemi jałowej czerpie swe twórcze natchnienie Aleksiej Karpiuk dla takich utworów jak „Danuta", „Puszczańska odyseja", „Wierszliński



Aleksiej Karpiuk, pisarz ze Straszewa

Raj". Matka Sokrata Janowicza pochodzi także z tych okolic, tj. z pobliskich Nowosiółek. Ciągłość tradycji stara się także zapewnić Chór Regionalny z Gródka, którego czterdziestoletnia działalność świadczy o tym, że folklor tej ziemi jest ciągle żywy. Ale nie tylko starsi mieszkańcy „chcą pamiętać" o swych korzeniach. Najmłodsze pokolenie Białorusinów na własnej ziemi poszukuje własnej ekspresji i poszukiwania te już w tej chwili przynoszą niepoślednie efekty, na co dowodem może być fakt, że w radiu białostockim nagrywana jest obecnie pierwsza płyta Formacji Rokowej „Braha" (R.F.BRAHA).

Musimy sobie uświadomić, że chociaż nasze piaszczyste tereny są ubogie, mimo to mamy bogatą historię i kulturę. Daje to podstawę do dumy z tego, że pochodzi się z Gródka, kiedyś niepochlebnie zwanego „Czyrwonym Haradkom" (chociaż w swoim czasie nie był on wcale bardziej „czerwony" niż współczesny mu Białystok), ale w tamtym okresie wszyscy byliśmy skazani na takie realia, a idee były takie, na jakie pozwalało wtedy życie.

Dlatego dumni ze swojej przeszłości, nie wstydząc się rodzimego języka, wiary przodków, musimy pamiętać, że jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami wielkich tradycji, które są nieodzielną częścią historii wspólnego europejskiego domu. Jednak musimy przy tym pamiętać, że każdego rodzaju stowarzyszenie wymaga od swoich członków pewnego wkładu pracy. Zatem jeśli chcemy czynnie włączyć się w kształtowanie współczesnej rzeczywistości, ze swej strony musimy sami także coś zaoferować, bo jak nas uczy twarda praktyka życiowa — sierot i neofitów nikt nie szanuje. Tylko wyzbyci kompleksów możemy wspólnie budować rodzinę, dom oraz być godnymi obywatelami gminy, województwa, kraju i wreszcie — Europy i świata. ●



Szanowni Państwo! Każdy może być członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Takie będzie nasze towarzystwo, jacy jego członkowie. Wystarczy wypełnić deklarację, wpłacić 100 tys. zł na rok i włączyć się wspólnie do pracy. Statut nasz jest bardzo uniwersalny i prawie każda działalność kulturalno-gospodarcza mieści się w jego ramach. Różni się jedynie od innych tego typu statutów tym, że możemy używać także języka białoruskiego w swojej działalności. Myślę, że w Gródku jest to oczywiste, gdyż musimy uwzględniać specyfikę regionu, która jest naszym bogactwem. Mieszkają tu obok Polaków Białorusini, Żydów już, niestety, nie ma. Ale jesteśmy w trakcie tłumaczenia książki pana Mosze Siemiona o Żydach z Gródka wydanej w 1963 r. w Izraelu. Nie chcielibyśmy ograniczać się żadnymi barierami i otwarci jesteśmy na wszystko i dla wszystkich.

W grudniu ub.r. mieliśmy spotkanie na temat rodu Chodkiewiczów, szlaków królewskich na naszych terenach oraz podsumowywaliśmy jesienne wykopaliska na Górze Zamkowej w Gródku. Do wakacji chcielibyśmy zrobić jeszcze spotkania na następujące tematy: „Bitwa pod Waliłami 1863 r.", „Bieżanstwa", „Żydzi w Gródku", „Ruch komunistyczny w Gródku do II wojny światowej". Oczywiście wszystkich chętnych zapraszamy na spotkania, które odbędą się w Gminnym Ośrodku Kultury w Gródku. Mam nadzieję, że do wakacji będziemy mieć swój lokal, gdzie będziemy mogli się spotykać i magazynować nasze zbiory. Wiele zdjęć już skopiowaliśmy, inne czekają na swoją kolej. Wiele kserokopii, map, rysunków, książek jest w naszej dokumentacji. Powoli powstaje biblioteka specjalizująca się tematycz-

niej będzie mógł korzystać, ale by wszystko to mogło być zrealizowane, musi nas być dużo. Musimy mieć pieniądze na papier, kserokopie, fotografie, zakupy książek. Dlatego bardzo proszę zapisywać się do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Wszelkich informacji na ten temat udzielą Państwu następujące osoby:

Leon Tarasewicz, Waliły 2, tel. 180-508.

Alina Citko, Gródek, ul. Rzemieślnicza 1 m. 3, tel. 180-309 lub Urząd Gminy w Gródku, tel. 180-664.

Halina Matejczuk, Gródek, ul. A. G. Chodkiewiczów 53, tel. 180-134.

Konto Towarzystwa:

Powszechny Bank Kredytowy S.A. w Warszawie, I Oddział w Białymstoku Nr 370406-214234-132, ul. Rynek Kościuszki 7, skr. poczt. 156. ●

● Spór o działkę Nr 512

Jan Daraszkiewicz

Kawałek ziemi z szopą i chlewem przy ul. Błotnej w Gródku znajduje się w centrum uwagi władz gminnych nie tylko dlatego, że położony jest niecałe sto metrów od Urzędu Gminy. Nieruchomość ta, na mapie geodezyjnej oznaczona numerem 512, od jakiegoś czasu jest przedmiotem niezgody dwóch sąsiadów — Włodzimierza Kota i Anatola Chrzanowskiego. Spór dotyczy także trzeciej sąsiadki — Marii Łojko. Ale po kolei.

Dokumenty i wspomnienia

Przed wojną w tym miejscu mieszkali Żydzi. Miasteczko wyglądało wtedy inaczej niż obecnie. Najstarsi mieszkańcy pamiętają jeszcze Gródek międzywojenny. Właścicielem terenu, na którym obecnie leży działka nr 512, mógł być żydowski szewc. Tak wynika ze wspomnień starszych ludzi, u których w pamięci pozostał obraz żydowskiego domu z wiszącym na ścianie butem — szyldem warsztatu szewskiego.

Najstarsza dokumentacja pochodzi dopiero z roku 1958. Działka nr 512 o powierzchni 641 m kw. składała się wtedy z trzech części:

- nr 14 (właściciel nieznany, użytkownik Anatol Chrzanowski),

- nr 15 (były właściciel Mejerko, użytkownicy Anatol Chrzanowski i Hapunik),

- nr 16 (były właściciel nieznany, użytkownik Jan Mojsak).

W roku 1959 działki nr 15 i 16 przeszły na Skarb Państwa. Jeśli idzie o działkę nr 14, to takiego potwierdzenia nie ma. Do roku 1986 użytkownikami części działki byli: Nina Haponik (do 1970 r.), Jan Szewczuk i Józef Jaworowski. A. Chrzanowski zaczął ją użytkować około roku 1987.

Decyzją wojewody z 16 kwietnia 1991 r. działka nr 512 przechodzi na własność gminy. W roku 1993 Urząd Gminy wydzierżawia ją (umowy roczne) A. Chrzanowskiemu i M. Łajko (96 m kw.) W 1994 r. działka znów wystawiona jest do wydzierżawienia (na drodze przetargu). Włodzimierz Kot wnosi jednak zastrzeżenie o konieczności umożliwienia mu przejazdu (działka 512 przylega do jego bardzo wąskiego podwórka). W tej sytuacji Zarząd Gminy uznaje zastrzeżenie i wycofuje się z oferty dzierżawy, a w marcu i kwietniu podejmuje dwie próby ugody. Bezskutecznie. Za każdym razem strony sporu proponowały rozwiązania, które wzajemnie się wykluczały. Według W. Kota działkę należy podzielić na trzy części. Pierwszą, w kształcie trójkąta, nabyliby państwo Kot, następną pani Łajko, trzecią państwo Chrzanowscy. Oznaczałoby to, że A. Chrzanowski musiałby rozebrać swój chlew i przenieść go kawałek dalej. Państwo Chrzanowscy uważają, że działka 512 jest ich własnością i na żadne podziały się nie godzą.

Maria Łajko twierdzi, że ona także ma prawo być właścicielem części działki, gdyż użytkuje ją od 1962 r., kiedy kupiła mieszkanie i razem z nim chlewik, do dziś stojący na spornej działce (jej cyplu).

Sprawę dodatkowo komplikuje propozycja Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego poszerzenia ulicy Błotnej w stronę zachodnią, a więc pas działki 512 musiałby być przeznaczony na ulicę.

W czerwcu 1994 r. państwo Chrzanowscy wnoszą do Sądu Rejonowego w Białymstoku wniosek o zasiedzenie.

Ludzie

W połowie marca zachodzę do skłóconych sąsiadów. W. Kota zastaję na podwórku przy piłowaniu desek na krajzedze.

— *Niczoha hawaryć nia budu. Sprawa ŭ sudzie, ja tylko świadek. Paczakajam na sud, tady skażu ŭsio, szto pra heta dumaju.*

Wkrótce z domu wychodzi żona gospodarza. Ma żal, że tak się stało.

— *Sami baczycie, jaki ŭ nas padworak. Nima dzie pawiarnucca, ciażko trachtaram pierajechać.*

Oboje są przekonani, że A. Chrzanowski nie ma prawa do własności działki, która należy teraz do gminy i gmina powinna umożliwić nabycie im jej części. Prawie pół godziny opowiadali mi o sobie, sąsiadach, gminie, a przede wszystkim o tym, kto i jak użytkował działkę. Proszą, aby o tym nie pisać.

— *Cipier dla gazety niczoho nia skażam. My świadki.*

Wychodzę, podążam w dół ulicy Błotnej. Przechodzę wzdłuż feralnej działki. Wracam, by zajść do państwa Chrzanowskich. W domu zastaję gospodynię. — *Mużyk wyjszaŭ pa małako, zaraz wierniacca.* Wysłuchuję historię działki według drugiej strony. Po kwadransie przychodzi gospodarz. Ma żal do gminy i do osób, które chcą zabrać jego własność.

— *Nu, bo ci wy zhadzilisa by, kab chtoś jeździŭ pa waszym placu?*

Bardzo im zależy na chlewie i ziemi, którą tyle lat już użytkują.

— *Kab možno było b, to my hety chleŭ piraniaśli b za chatu. Ale chto nam dašć plac zamiast taho z naprociŭ padworka?*

Państwo Chrzanowscy także proszą mnie, aby wszystkiego nie pisać. — *Na paczatku kwietnia budzie sprawa i jana ŭsio wyjaśnić.*

Jeszcze tego samego dnia zachodzę do Urzędu Gminy. Pytam wójta Eugeniusza Siemieniuka, co sądzi o tym sporze.

— *Powinno było dojść do ugody. To jest jedyne i najlepsze rozwiązanie. Wprawdzie w dokumentach można doliczyć się 27 i pół roku użytkowania działki przez Chrzanowskiego, ale przy złej woli użytkowania nie jest to podstawa do uzyskania zasiedzenia. Toczy się postępowanie sądowe i ono powinno sprawę wyjaśnić.*

***

Spór jest już udokumentowany stosem pism, powołano świadków, biegłych specjalistów, zaangażowano wielu ludzi. Spór pochłonął wiele pieniędzy, zdrowia i nerwów. Czy sąd naprawdę wszystko wyjaśni? ●



● Strach kacapa

Lonik Tarasewicz

Ach, kolki ja nasłuchaŭsia, siedziaczy za stałom, u naszym biełastocka-warszŭskim asiarodździ wostrych słoŭ u adras „Salidarnaści"! Żorstkaść farmulowak pabolszwałasia praparcyjanalna da wypitych u czas dyskusyi harełki abo samahonki. U nikatynawym dymie bahataj haradzkoj kwatery polskija-prawasłaŭnyja pierachodzili z czarki ŭ czarku na rodnuju mowu, u zależnaści ad taho, ź jakich wiosak pierasialilisia. Za hetym stałom u chutkim czasie pierachodzili metamarfoz u „naszych chłopcaŭ", „patryjotaŭ", „ruskich", „biełarusaŭ" — ale nie nacyjanalistaŭ! Pad ranicu pamiż pustymi butelkami i skisłaj zakuskaj prawodzili zawoczny sud nad liderami „Salidarnaści", a piersz za ŭsio nad ichnim Wałensam, Rymskim Papam i ŭsim katalickim Kaściołam, jaki niepatrebna lezie ŭ palityku, nie tak jak my — prawasłaŭnyja. Żdziŭlaŭ mianie pry hetym fakt, szto maje subiasiedniki zusim nia wiedali sutnaści salidarnickaha ruchu i tolki ŭ pjanym widzie ŭspaminali listy z pierasialeńniem i szybienicy malawanyja na dźwiarach ichnich kwateraŭ. Pajawiŭsia strach, a razam ź im sanacyjnaja Polszcza, Zaleszany, akoŭskija bandy, naśmieszki haradżan ź ich „polskaj mowy" i niajomkaść, jakuju adczuwali na szlubie swaich dziaciej u kaściole. Potym skardzilisia, szto niama dla ich miesca ŭ kamfartabielnych kwaterach dziaciej, a i ŭnuki ich nie nawiedwajuć i czamuści na wulicy saromiejucca ź imi hawaryć. To ż kruhom tut usie tak majuć jak i my, majem daczy, aharody, aŭtamaszyny, telewizary... Razam usie haworać papolsku i tolki czamuści palaki pierastali prychodzić da nas u hości.. Prytym, czas da czasu, skażuć, by miżwolna, szto my — „kacapy". Byccam niczoha nie źmianiłasia, a ŭsio straszna żyć. Pierad 81-szym hodam usio było pa-inszamu i pra takoje my nawat i nie dumali. Usio heta prywałakła z saboju taja praklataja „Salidarnaść"! Niczoha nowaha papraŭdzie, wiarnułasia staroje z tym ich Piłsudskim. Ad hetaha momantu ŭsio łopnuła jąk mylnaja burbałka. Skazali nam, szto „jany palakami nikoli nia buduć"! Tamu nia majem złošci da katolikaŭ, ź jakimi mahczyma żyć, tolki jak żyć z hetymi salidarnikami, kali jany pakazwajuć tabie „żest Kazakiewicza"?! Tak, heta jany winawaty, bo kali b nie jany, to nasza żyćcio było b użo szczaśliwym! Chadzili b u carkwu ŭ niadzielu, słuchali b prapawiedzi pa-rasiejsku, a naszy ŭnuki ŭ kaściole papolsku i razam z usimi nienawidzili ŭsio „co ruskie". I użo było tak blizka, żyli b jak tyja pany pierad wajnoju. A tut — na tabie: pajawiłasia taja „Salidarnaść"! I jaszcze, jak praklon, pierad tym jak zasnuć, uświedamlajem sabie, szto jany ŭ sapraŭdnaści nas da siabie nikoli nie prymuć! Kali my byli kacapami, to imi i zastaniemsia! I tamu nienawidzim my tuju „Salidarnaść", bo

katolikami to mahli b, ad biady, być — usio ż takoje samaje, tolki pa-polsku.

Zusim pa-inszamu było ŭ Haradku. Tut „Salidarnaści" papraŭdzie nia było, a taja, jakaja pajawiłasia, to ŭ sumnym widzie, i da jaje prychililisia tolki chitruny. Razliczwali jany na „lohki chleb", wykarystoŭwajuczy kańjunkturu i pry nahodzie chacieli zaniać miesca paśla „czyrwonych". Nas tut „Salidarnaść" straszyła ź Biełastoka. Naszy partyjnyja na ŭsiaki wypadak pachawalisia, czakajuczy — jaki „Pan" u hety raz pryjedzie i nawiadzie nowyja paradki. A, pakul szto, niama czaho wysoŭwacca, treba pilnawać, z czaho chleb jasi, bo tyja, chto byŭ prazmierna ruplivy, „nadharliwy" ŭ czas wajny, kiepska na tym wyjszaŭ. Usie czakali, adkul pawieje wiecier. Nichto nie pryjechaŭ, treba było rabić samamu.

Kali pajawiłasia źmieńka ludziej i paczali rabić wybarnuju kampaniju ŭ samaŭrady jak biełarusy, to na ŭsio heta inszyja hladzieli sa spaczuwańniem i dazwalali hetym idyjotam budawać swaje „piać minut szczaścia". Niepakoj pajawiŭsia, jak nia pryjechaŭ „Pan" i atrymałasia takoje, szto tyja idyjoty ŭziali ŭładu. Praŭda, pajawiŭsia adzin i wielmi nam usim spadabaŭsia. Byŭ taki pryhoży, pa-polsku hawaryŭ, kożnaja maci chacieła b mieć takoha ziacia. Pacichu my pamiż saboj szaptali, to heta taksama nasz chłopiec, tolki „dla niepaznaki" razmaŭlaje pa-polsku. Nu i dastaŭ jon pasadu ŭ Sojmie a potym pajszoŭ u ministry. A szto pra nas jon paśla zabyŭsia, to niczoha, z kożnym tak bywaje, kali darwiecca da ŭłady. Moża i nam kali paszczaścicca, i ŭsie buduć nam zajzdrościć, pakazwać palcam u telewizar, szto nas wiedajuć! Dobra, ale heta ŭ telewizary, a tut u hminie ŭładu majuć susiedzi szto haworać pa-biełarusku, a my ad jaje stolki hadoŭ uciakali. Nie widać taksama, kab mieła pryjści jakajaści adliha i ŭ adnu nocz sztości pamianiałasia. My da taho ż ź imi chadzili ŭ szkołu, pili harełku, kachalisia, a ciapier jany majuć nami kirawać?! A czamu my nie możam być na ich miescy? Tym bolsz, szto jany nia kryczać, nie karajuć, a prytym można szmat skarystać. Skinuć z pasadaŭ tych, chto pieraszkadżaje, uchapić mnoha dla siabie i swaje radziny, uleźci tudy, adkul nas prahnali, wiarnuć toj świet, jaki my stracili...

I naszto jany napaminajuć nam, szto my — biełarusy? Jaki my z hetaha majem intares? Toż tak dobra my siońnia zarablajem, naszto nam usio heta? Biełarusy żywuć pad Babroŭnikami, a my tut, tam biada, a my — bahatyja. My ź imi nia majem niczoha supolnaha, a palaki jaszcze i nam skażuć „sp..........cie do raju"! I naszto nam takoje? Ci baczyli wy kaliści, kab chtości pajszoŭ tudy, dzie hoład i choład? O nie, niama durniaŭ, z nas biełarusaŭ nia zrobicie i z hetaha „prostaha jazyka" nia zrobicie biełaruskaj mowy! A da hetaha — jaki ŭstyd budzie, kali pra toje napiszuć u hazetach abo skażuć u telewizary! To ż cełу Biełastok heta ŭbaczyć! Hołasna nam prypomniać, kim my byli, jak żyli! A naszto ŭsio heta? Czym my adroznivajemsia ad palakaŭ? Tym, szto chodzim u carkwu? Nu i szto z taho, szto my — prawasłaŭnyja, ale ż palaki. A tak papraŭdzie — to czaho jany choczuć? Szto jany nam mohuć zrabić? Niczoha! I czamu nia możam być u Haradku jak usie ŭ Polszczy, a musim aśmiaszać siabie hetaj swajoj wiaskowaściu? Aha, jaszcze ŭ Bielsku Padlaszskim wydurniajucca, ale heta daloka ad nas i niachaj tam robiać, szto choczuć. Ale czaho tyja durni nas kampramietujuć? Kali b nie jany, daŭno my byli b użo palakami! Tamu tak nienawidzim hetych biełarusaŭ ź ich Chadkiewiczami, Kalinoŭskimi, Arłami, Karpiukami! I hetym praklatym Biełaruskim Demakratycznym Abjadnańniem!

Ze zdziwieniem przyglądają się temu Polacy i nie mogą zrozumieć: **dlaczego oni kłócą się między sobą?** ●

● Listy

Po co ten cyrk, Panie Wójcie?

W „Gazecie Współczesnej" ukazało się następujące ogłoszenie, cytuję:

„Zarząd Gminy w Gródku ogłasza konkurs na stanowisko kierownika USC. Osoby ubiegające się o w/w stanowisko powinny spełnić następujące wymagania:

— wykształcenie wyższe, preferowane prawno-administracyjne, prawne,

— praktyka na stanowisku samodzielnym lub kierowniczym,

— znajomość przepisów z zakresu USC i ewidencji ludności.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

— umotywowanie zgłoszenia udziału w konkursie,

— życiorys z uwzględnieniem działalności zawodowej,

— kwestionariusz osobowy z fotografią,

— odpis dyplomu,

— zaświadczenie o stanie zdrowia,

— opinia z ostatniego miejsca pracy.

Oferty prosimy kierować do 27.01.1995 r. pod adresem — Urząd Gminy, ul. A.G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek z dopiskiem „Konkurs".

Identycznej treści ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Urzędu Gminy.

W związku z powyższym do Urzędu Gminy wpłynęło kilka (prawdopodobnie 7) podań osób gotowych stanąć do konkursu o otrzymanie etatu kierownika USC. Jedną z kandydatek na powyższe stanowisko była

p. Lilia Waraksa. Złożyła wymagane dokumenty, a jej wykształcenie i przebieg dotychczasowej pracy (m.in. 2 lata pracy w USC w Gródku z udzielaniem ślubów włącznie) pozwalał na uczestniczenie w konkursie z innymi osobami o stanowisko kierownika USC. W dniu 30 stycznia br. p. Waraksa została zaproszona na posiedzenie Zarządu Rady Gminy, w którym uczestniczyli ponadto p. Wójt, Sekretarz i Skarbnik Urzędu Gminy. „Konkurs", jeśli takie coś można nazwać konkursem, polegał na tym, że p. Wójt wskazał palcem, od jakiego miejsca do jakiego należało przeczytać rozmowę Boryny z Jagną, stanowiącą urywek z książki „Chłopi" Reymonta. Dla tych, którzy nie czytali tej książki wyjaśniam, że jest to powieść o mieszkańcach wsi polskiej sprzed I wojny światowej. Boryna był zamożnym gospodarzem na wsi, a Jagna dziewką, do której się zalecał. Czy polecenie przeczytania na konkursie o stanowisko kierownika USC w/w urywka z powieści, napisanego jeszcze do tego językiem, jakiego obecnie nie używa się ani w urzędach, ani nawet w większości wsi w Polsce, nie jest, łagodnie mówiąc, kpiną? Takie postępowanie władz, wydaje mi się, jest nie tylko ośmieszeniem kandydatki na poważne i odpowiedzialne stanowisko w administracji państwowej, ale również ośmieszeniem powagi urzędu, jakim jest Urząd Gminy. Na tzw. konkursie nie zadawano kandydatce żadnych pytań z zakresu pracy i przepisów USC ani też innych.

W dniu 23 lutego br. kandydatka na kierownika USC otrzymała pismo datowane 20.02.1995 r. o następującej treści:

„Pani Lilia Waraksa...

W związku ze złożonym podaniem w sprawie zatrudnienia w tutejszym Urzędzie na stanowisko Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego — uprzejmie informuję, iż w wyniku konkursu nie została Pani przyjęta na w/w stanowisko".

(podpisane: „Wójt mgr inż. Eugeniusz Siemieniuk", pieczątka Urzędu Gminy w Gródku).

Wobec powyższego ciekawe byłoby się dowiedzieć, czy inne osoby, które ubiegały się o stanowisko kierownika USC w Gródku, brały udział w podobnej farsie, jak p. Lilia Waraksa, i jeśli tak, to z jakim rezultatem. Czy też kazano im czytać „Chłopów", a może zadawano im pytania z zakresu pracy i przepisów USC?

Czytający powyższe słowa może zadać sobie pytanie, po co ja to wszystko piszę. A po to, aby mieszkańcy Gródka i okolic dowiedzieli się, jak Urząd Gminy lekceważy ludzi oraz swoje własne postanowienia (warunki podane w ogłoszeniu o uczestniczenie w konkursie na stanowisko kierownika USC). Bo czyż sposób (akcent, intonacja) przeczytania fragmentów powieści „Chłopi" może stanowić merytoryczne kryterium konkursu na stanowisko kierownika USC? Powyższe poddaję pod rozwagę szanownych czytelników niniejszej gazety, jak również wszystkich mieszkańców naszej gminy.

Z poważaniem

Halina Matejczuk

Od redakcji

Obsada stanowiska kierownika Urzędu Stanu Cywilnego była omawiana na ostatniej sesji Rady Gminy w dniu 17 lutego 1995 r.

Nina Seweryn, która na tym stanowisku pracowała do tej pory, przechodzi na emeryturę. Chciałaby przepracować do 15 lipca z uwagi na to, że wymiar jej emerytury byłby wtedy wyższy o 1,6 proc.

Radni postanowili powołać na to stanowisko nową osobę. Wcześniej do Zarządu Gminy wpłynęło 5 ofert: Elżbiety Buraczewskiej, Lilii Waraksa, Leonidy Maliszewakiej, Włodzimierza Wakuły i Anatola Wakulewskiego. W głosowaniu tajnym radni jednogłośnie wybrali Leonidę Maliszewską.

Pani Leonida Maliszewska do tej pory pracowała na stanowisku inspektora d/s gospodarki gruntami. Posiada wyższe wykształcenie bez tytułu. W Urzędzie Gminy pracuje od 1973 r. ●

● Podatki— ile płacimy za nieruchomości?

W tym roku za nieruchomości położone na terenie naszej gminy trzeba zapłacić podatek w następującej wysokości:

1) od budynków mieszkalnych lub ich części za 1 m kw. powierzchni użytkowej **0,18 zł (1800 starych złotych),**

2) od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą lub leśną oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej za 1 m kw. powierzchni użytkowej **6,63 zł (66300 starych złotych),**

3) od pozostałych budynków lub ich części za 1 m kw. powierzchni użytkowej:

a) domków letniskowych **2,21 zł (22100 starych złotych),**

b) pozostałych budynków **0,33 zł (3300 starych złotych),**

4) od budowli **2 procent ich wartości;**

5) od 1 m kw. powierzchni gruntów:

a) związanych z prowadzeniem działalności gospo-

darczej z wyjątkiem związanych z budynkiem mieszkalnym 0,22 zł (2200 starych złotych);

b) pozostałych 0,02 zł (200 starych złotych);

c) należących do emerytów i rencistów za wyjątkiem posiadaczy działek letniskowych 0,01 zł (100 starych złotych);

Od płacenia podatku są zwolnione:

1) nieruchomości zajęte przez:
- zakłady budżetowe;
- remizy strażackie;
- świetlice wiejskie;
- ośrodki zdrowia;
- policję;
- straż graniczną;

2) nieruchomości rzemieślników rozpoczynających działalność gospodarczą (zwolnione przez 12 miesięcy). ●

● Ceny artykułów spożywczych

W tabeli przedstawiamy ceny niektórych towarów spożywczych w wybranych sklepach w Gródku przy ul. A. i G. Chodkiewiczów:

1. „Sklep Spożywczy" (POLHURT);
2. „Sklep Spożywczo-Monopolowy" (Gieniszewski);
3. „Owoce - Warzywa, Artykuły Spożywcze" (D. i W. Romaniuk);
4. „Sklep Spożywczy" (W. Gościk, M. Supronowicz);

Notowania z dnia 15 marca br. (w starych złotych).

	1	2	3	4
Chleb baltonowski	6000	6000	—	6000
Cukier	17300	16000	16400	16000
Piwo „Herbowe"	13000	13000	—	—
Mleko zwykłe w kartonie 1l	8000	8000	—	8000
Kawa „Sido"	21000	19000	19000	19000
Kawa „Tchibo" 250 g (zielona)	—	67000	66500	65000
Kiełbasa „Krakowska" (kg)	84000	87000	86000	88000

● Drodzy Czytelnicy!

Teksty opublikowane w tym numerze na pewno nie wyczerpują zapotrzebowania czytelniczego z zakresu problematyki lokalnej w naszej gminie. Bardzo prosimy o listy, opinie, sugestie i rady. Oczekujemy propozycji tematów do kolejnych numerów.

Następne „Wiadomości Gródeckie" ukażą się w połowie kwietnia, przed świętami wielkanocnymi. Wcześniej postanowiliśmy zorganizować spotkanie z czytelnikami. Odbędzie się ono w sobotę 25 marca w Domu Kultury, po zakończeniu sesji Rady Gminy (o godz. 13-ej). W czasie spotkania będziemy chcieli wysłuchać opinii na temat nie tylko tego numeru, ale przede wszystkim następnych. Zapraszamy wszystkich chętnych.

Redakcja ●

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

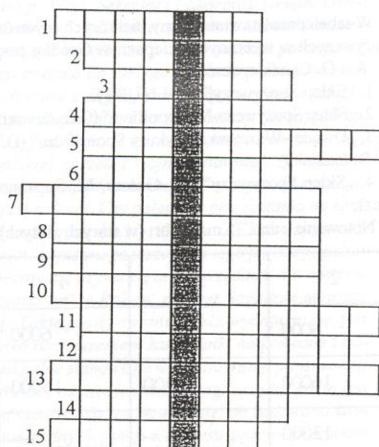
Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jan Daraszkiewicz (redaktor naczelny), Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.

Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek. „Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, w kioskach, sklepach oraz u listonoszy i sołtysów na terenie gminy. Cena jednego egzemplarza 50 gr. Koszt prenumeraty do końca 1995 r (5 numerów) 2zł. Prenumerata w Urzędzie Gminy.

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Rozrywka

Nasze miejscowości



1. Na trasie E12.
2. Tam był PGR.
3. Na trasie PKS-u.
4. Kiedyś była tu RSP.
5. Jest tam zabytkowa cerkiew.
6. W pobliżu Góry św. Anny.
7. Niedaleko Gródka.
8. Przystanek PKP.
9. W pobliżu byłej wąskotorówki.
10. Koło Królowego Mostu.
11. Prawie w Gródku.
12. Jest tam dom spokojnej starości.
13. Za Wiejkami.
14. Jest tam leśniczówka
15. Koło Bobrownik.

Po prawidłowym rozwiązaniu litery w oznaczonej kolumnie utworzą jeszcze jedną nazwę miejscowości.

Kalambur

Coś z uprzęży i hodowlanego stada
Jadąc tam autobusem, za Bobrownikami się wysiada.

Homonim

Kiedyś prawdopodobnie kupiłbyś tu coś
Dzisiaj pozostała tylko nazwa tej wsi

Humor

Papuhaj

Dla Lonika Tarasewicza adzin polski marynarz padaryŭ papuhaja, jaki ŭmieje hawaryć. Kali prywioz jaho ŭ Waliły, akazałasia, szto papuhaj wielmi ruhajecca. Szto druhoje słowa ŭ jaho — k..., sp...., ch...

— Doktar, szto rabić? — zapytaŭ Lonik haradockaha weterynarza

— Waźmi ŭkiń papuhaja ŭ miaszok i mocna strasiani. Jon tady pra ŭsie brydkija słowa zabudziecca.

Lonik wiarnuŭsia da chaty, ukinuŭ ptaszku ŭ miaszok ad bulwy i tros im jakijaś paŭhadziny. Nareszcie wypuściŭ biednaha papuhaja, ale nie paśpieŭ zaczynić kletki,. a toj akazwajecca:

— K..., co za sztorm!

Kogut

Pewien gospodarz miał wyjątkowo agresywnego koguta.

— Zobaczysz, że kiedyś źle skończysz! — prawił mu morały.

Któregoś dnia, wracając z pola gospodarz ujrzał swego koguta w opłakanym stanie. Kogut leżał z zamkniętymi oczami, a na nim siedziały dwie wrony.

— Widzisz? — zawołał chłop. — Masz za swoje!

Na to kogut otworzył jedno oko i szepnął:

— Idź stąd, bo spłoszysz mi wrony...

Słoń i mucha

Przez most idą słoń i mucha. W pewnej chwili mucha mówi do słonia:

— Czujesz, jak most się trzęsie pod nami?

Reklama antynikotynowa

— Ty, chto? Palaczka? — pytaje adzin dziadźka swaju daczku pra jaje nacyjanalnaść.

— Nie, nie, ja nie palę!

Nazwisko

Początkująca dziennikarka pojechała na wieś, by zrobić wywiad z rolnikiem.

— Proszę podać swoje nazwisko — mówi na wstępie.

— Kiedy wstydzę się, proszę pani — odpowiada rolnik — bo nazywam się nieładnie.

— To niech pan powie ogólnie, a ja odgadnę — proponuje dziewczyna.

— Nazywam się — tfu! wstyd powiedzieć — jak to, co parę razy na dzień biorę do ręki...

— Dziennikarka pomyślała chwilę, zaczerwieniła się i zapisała coś w notesie. Gospodarz zajrzał do notesu i zawołał z oburzeniem:

— Co też pani redaktorka wypisuje! Wcale się tak nie nazywam! Moje nazwisko — Kieliszek... ●